

Nieraz po chatach urządzałam zbiorowe czytanie t. zw. izbowe, w czasie gdy drą pierze lub przędą, to się b. podoba, pilnie słuchały, ale zato nieco gorzej pracowały. Wszystkie uroczystości, akademje, urządzałam bezpłatnie, a więc dla całej wioski są dostępne. Chętnych uczestników sporo, wiele z nich korzysta i uczy się. Np. na wspólnym Oplątku było tylko samo Stow. ze swemi Rodzicami i rodzeństwem, ślicznie nam się to udało, wiele było urozmaiceń; 150 osób wzięło w tem udział, chór druhów połączył się ze śpiewem wszystkich obecnych, kołedy przeróżne płynęły z ust i serc ludzi na chwałę Dzieciątka Jezus. Nastrój był podniosły przemily, zakończył się słodkim podwieczorkiem, który druhny urządziły dla swych gości, a potem pozwoliłam im u siebie potańczyć do 12 godz. Po skończonej zabawie stróż nasz odprowadził druhny do domów, aby je nie narazić na zaczepki natrętnych chłopaków.

Oczywiście, że każda zabawa, w której patronuję, jest bez alkoholu i pijatyki.

Żle nam jest, że nie mamy swego Ogniska; przeważnie u mnie to się wszystko gromadzi na zebrania, próby teatralne i chóry.

Pragnieniem mojem było urządzić rekolekcje dla dziewcząt; udały się nadspodziewanie dobrze. Druhny moje odbyły rekolekcje półzamknięte, a dziewczęta z odległych wiosek zamknięte. Druhny przychodziły o 7 rano na Mszę św. a odchodziły do domów o 9-tej wieczór, po wspólnej modlitwie. Miałam dziewczęta z dalszych wsi, które się u mnie stołowały i nocowały. Dziewczęta były przejęte wsłuchane, rekolektant nasz, ks. Zygmunt Surdacki, przepięknie do nich przemawiał, umiał je zainteresować, skruszyć. Główny temat był „Powrót syna marnotrawnego i istota Przenajświętszego Sakramentu“. Rekolektant i ja byliśmy zdumieni ich spokojnem zachowaniem się i powagą; niektóre po skończonej nauce nie chciały wyjść z kaplicy, nadal modliły się i rozmyślały, dopiero na mój rozkaz opuszczały kaplicę.

Dziennie było 5 nauk i śpiewana droga Krzyżowa. W czasie przerw śpiewaliśmy kołedy, czytałyśmy religijne książki, robiłyśmy zabawki na choinkę, i wspólnie spacerowałyśmy. Rygor był utrzymywany, ale milczenia nie mogły zachować, najwyżej 5 minut skupienia. Spowiedź i Komunia św. odbyła się jednego dnia, Msza św. była uroczystą, Ks. rekolektant przemawiał przed Komunią św. a Ks. Proboszcz po Mszy św. miał końcową gorącą przemowę i prośbę o zastosoowanie wsłuchanych nauk, do dalszego dobrego życia i przykładu dla całej wioski. Jeden szloch rozlegał się w kaplicy. —

38 dziewcząt słuchało prześlicznych nauk, a 35 było do Komunii św., 2 zachorowały, a jednej nie puszczili rodzice, twierdząc, iż

w prywatnym domu, nie może być Przenajświętszego Sakramentu i że ksiądz Rekolektant jest Hodurowcem! — Ciemnota ludu wszędzie i zewsząd wyziera.

Po mszy św. urządziłam wspólne z Księżmi śniadanie, księża rozdawali pamiątkowe obrazeczki, nastrój był uroczysty, wesoły, wyczuwało się wiele dobrej woli, druhny śpiewały nasze piosenki z S. M. P., demonstrowały korowody, musztry, płasy Nie chciały iść do domów, siedziały u mnie do wieczora, tęskniąc za kaplicą, naukami, bały się wracać do domowych zajęć, do Rodziców i do codziennych grzechów.

Przytoczę dla charakterystyki naszego ludu, parę faktów skruchy. Otóż w dzień Komunii św. poodnosiły mi pokradzione rzeczy, jak narzędzia ogrodnicze, łyżeczkę srebrną, pieśniadze i małe drobiazgi, które z kuchni pościągały. Dowód to zrozumienia rekolekcji i postępu. Dużo więcej mogłam przyjąć dziewcząt na rekolekcje, ale Ks. Proboszcz obawiał się chaosu i nieuwagi dziewcząt w większej gromadzie. Miałam też i sporo wrogów niezadowolonych z tej nowości na wsi. Rodzice dziewcząt nie przychodzili na Mszę św., uważając, iż to przyjechał ksiądz narodowy, że Przenajświętszy Sakrament nie może być w prywatnym domu, ani też w kaplicy, którą nawiasem mówiąc — same dziewczęta ślicznie przystroiliły. Proboszcz z ambony parę razy ogłaszał rekolekcje, ale nasz chłop za ciemny, jeszcze rozum ma swój ciasny: trudno było wszystkich przekonać. O wiele łatwiej posłaby mi praca wśród młodzieży, gdyby starzy nie przeszkadzali, nie wtręcali się i nie buntowali swoich dzieci. Nawet najzwyczajniejsze wycieczki w lecie, są powodem niezadowolenia, sporów z młodzieżą, trudno jest nieraz cokolwiek przeprowadzić, boją się nowości wyśmiewają każdy projekt.

Od paru tygodni udało mi się założyć kółko abstynenckie, do którego wciągnęłam poza druhnami tylko dwóch druhów. Druhny wszystkie przystąpiły jednogłośnie i mają bojkotować chłopaków pijących, z nimi nie rozmawiać, nie tańczyć.

Obecnie przygotowujemy się do Akademii Wstrzemięźliwości z przeżroczami i tu spotykamy się z szeregiem trudności, bo starzy nie rozumieją celu ani doniosłości tego hasła „precz z wódką“. — W maju w święto Druhen odbędzie się uroczyste przyrzeczenie na cały rok. —

Na „Pożegnanie Rekrutów“ urządziłyśmy uroczystą chwilę, w której ks. Proboszcz przedstawił, jaki cel jest żołnierza i po co się idzie do wojska, okolicznościowe piosenki, deklamacje, pogadanka, wreszcie najważniejsza chwila, błogosławieństwo rekrutów i włożenie medalików M. Boskiej Częstochowskiej, na szyję wywołało głęboki, poważny nastrój. Nastąpiły